

Ludzkie Serce Boga

Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

19 czerwca, Niedziela
Sprawiedliwa jest tylko miłość

Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico... Wezwanie to wydaje się nie wymagać zbyt rozbudowanego komentarza. Warto jednak wiedzieć, że to, co w polskim tekście zostało oddane dostojnie brzmiącym słowem „skarbnica”, w łacińskim oryginale oznacza tyle, co „pojemnik”, „magazyn”, a więc po prostu przestrzeń służącą do przechowywania czegoś celem wydobycia tego w odpowiednim momencie.

To także nam zapytać samych siebie, czy nasze serca są bardziej magazynami różnego rodzaju dóbr, z których owe dobra potrafimy we właściwym momencie wydobyć, czy raczej przypominają kasy pancerne, w których dobra się gromadzi, ale wydobyć je stamtąd wcale nie tak łatwo. Założyciel Ruchu Światło-Życie, czyli słynnej „Oazy”, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki ukuł kiedyś dość trafny termin „sytej cnoty”. Chodziło mu o przypadek człowieka, który rzetelnie zabiega i troszczy się o to, by być porządnym, nienagannym, wręcz doskonałym, wypełnionym różnego rodzaju duchowymi i moralnymi „sprawnościami” i... to mu wystarcza. Własna „doskonałość” syci go i satysfakcjonuje. Tyle, że inni nic z tego nie mają. A nawet wręcz przeciwnie – taki „dokonały” potrafi być nie tylko nieczuły, ale wręcz okrutny i „rozdeptać” kogoś słabszego od siebie pod względem moralnym czy duchowym, wychodząc z założenia: „skoro ja mogę, to inni też mogą”.

Patrząc na siebie uczciwie, stwierdzimy, że owa „syta cnota” nieraz dochodzi w nas do głosu, kiedy idziemy do spowiedzi. Zdarza nam się bowiem sprowadzać sakrament pokuty i pojednania do roli „duchowej myjni”. Nie jest to najprzyjemniejsze doświadczenie, ale wychodzimy z konfesjonału ze słynnym poczuciem „duchowej lekkości” i z satysfakcją, jaką daje nam świadomość „czystego konta”. Zupełnie przeoczymy przy tym, że Pan przecież nie tylko odpuścił nam grzechy, zmazując je własną krwią, ale jednocześnie napełnił nas swoją łaską – mocą, zdolnością i zasobami do czynienia dobra. I naprawdę po spowiedzi ważniejsze od tego, by jak najdłużej uchować się od grzechów, jest to czy wykorzystamy ów ładunek łaski podarowany nam przez Pana. To znaczy: czy zaznaną od Niego miłością podzielimy się z innymi, budując w ten sposób kolejny kawałek królestwa Bożego. Nieprzekonani niech zajrzą do jedyne go fragmentu Ewangelii, w którym Jezus wprost mówi o tym, jak będzie się z nami „rozliczać” u końca naszej historii. →

Wśród pytań, które nam wówczas zada, brak – o dziwo! – tych dotyczących naszych potknięć i błędów, grzechów. Wszystkie natomiast będą pytaniami o dobro, które było możliwe; które mieliśmy okazję spełnić, uczynić: Byłem głodny. Daliście Mi jeść? Byłem spragniony. Daliście Mi pić? Byłem przybyszem. Przyjęliście Mnie? Byłem nagi. Przyodzialiście Mnie? Byłem chory, byłem w więzieniu. Przyszliście do Mnie? (por. Mt 25,31-46)

Zwróćmy też uwagę na to, czego „magazynem” – wedle słów litanii – jest Jezusowe Serce. Są to sprawiedliwość i miłość. Razem. Nierozłączne. Adorując Serce Pana uczymy się wciąż od nowa, że niemożliwa jest prawdziwa sprawiedliwość bez miłości. Sprawiedliwość potrzebuje miary wedle której jest „wymierzana” (sic!). Serce Jezusa podpowiada nam bardzo mocno, wręcz nieustępliwie, że jedyną właściwą miarą, jedynym ostatecznie sensownym punktem odniesienia dla sprawiedliwości jest miłość. To ona dyktuje, co tak naprawdę jest sprawiedliwe. Każda inna miara jest niewystarczająca, zawodna, a w efekcie krzywdząca. To dlatego św. Augustyn miał odwagę powiedzieć: *Ama et fac quod vis* – Kochaj i rób co chcesz. To wcale nie jest zachęta do samowoli usprawiedliwionej emocjami myłonymi z miłością, ale wyraz mocnego przekonania, że prawdziwa miłość dyktuje miłującemu właściwe postępowanie.

Skąd mam jednak wiedzieć, czy kocham naprawdę; czy kocham dobrze? Na te pytania znajdziemy odpowiedź w wezwaniu następującym w litanii bezpośrednio po tym, które rozważaliśmy dzisiaj: Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico; Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne... Nim jednak zajmiemy się już w kolejnej medytacji.